

# «Faust» bez cudów

Opowieść o mędrca, zaprzędnym diabłu, dawała zawsze okazję realizatorom do pokazywania na scenie tajemniczych i zaskakujących efektów, zwłaszcza pirotechnicznych i zapadliwych.

Twórcy nowej inscenizacji „Fausta” w Operze Poznańskiej zrezygnowali z ośniewania widowisk podobnymi, cudownymi pomysłami — na rzecz klarownej dramaturgii: prezentują rodzaj rozdwojenia moralnego u starego człowieka, który dociekając, gdzie tkwi sens życia — zwraca się ku młodzieńczym porywom miłości. I, oczywiście, musi korzystać z pomocy sił nieczystych, aby sprostać żądaniom i upodobaniom miłośniczki Małgorzaty. Jest to założenie jak najbardziej zbliżone z wymogami współczesnego teatru...

Opera Charles'a Gounoda „Faust”, wystawiana jest na obszarze języka niemieckiego pod tytułem „Margarete”. Ponieważ uważa się tam — jakże słusznie — że jest ona komiksem z arcydzieła Goethego. Jeżeli, naturalnie, oceniać wspaniały utwór muzyczny na podstawie libretta! Ale w poznańskiej, najnowszej inscenizacji właśnie Małgorzata, śpiewana przez Barbarę Zagórzankę stała się bezspornie czołową postacią — dzięki niezwykłym walorom wokalnemu tej artystki. W jej interpretacji bohaterka nowej premiery w pełni zdołała wydobyc z siebie zalety tej partii, wzbogacając ją o swobodę aktorskiego odtwórstwa. Podobał się nam również z dużą świadą śpiewający Marian Kondella w roli brata Małgorzaty — Walentego.

Z uznaniem należy też przyjąć koncepcję reżyserki Krystyny Meissner i choreografa Jerzego Makarowskiego, aby balet stał się organiczną częścią akcji. Najlepiej sprawdziło się to w bardzo pięknie zagranej przez orkiestrę pierwszej części — w prologu. Tam właśnie najbardziej przypadła nam do gustu barokowo bogata scenografia, projektu Krzysztofa Pankiewicza: później wydawało nam się, że taka gęsta za budowa sceny przeszkadza wykonawcom. Nie mieliśmy żadnych zastrzeżeń do tanecznej sekwencji „Nocy Walpurgii”, inscenizowanej na zupełnej ciszy, gdyby owe układy nie przypominały nazbyt scen z głośniejszych przedstawień Polskiego Teatru Tańca Conradą Drzewieckiego...

Mocną stroną nowej premiery „Fausta” są wspaniałe brzmienie i rozstrzężone chóry, przygotowane wokalnie przez Henryka Górkięgo i Jolantę Komorowską. Całość spektaklu przygotował muzycznie i z artystyczną precyzją prowadził przy pulpicie dyr. Jan Kulaszewicz. Wymowa nowej realizacji „Fausta” jest taka, że z całą pewnością spodoba się poznańskiej publiczności, zwłaszcza tej starszej.

RYSZARD DANECKI